

Anna Zalewska

Magdalena Wróblewska

Monika Stobiecka

## RZECZY GETTA WARSZAWSKIEGO – ROZMOWA O SPRAWCZOŚCI, MATERIALNOŚCI I WITALNOŚCI ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH JAKO MUZEALIÓW

Pretekstem do rozmowy są rzeczy, które zostały podjęte z ziemi podczas badań archeologicznych prowadzonych na terenie po getcie warszawskim w roku 2022 u zbiegu ulic Miłej i Stanisława Dubois<sup>1</sup>. To wyjątkowe miejsce stanowi strefę reliktową wokół tzw. Kopca Anielewicza. W tym miejscu ostatni bój stoczyła Żydowska Organizacja Bojowa z Mordechajem Anielewiczem na jej czele. Celem badań archeologicznych było pogłębianie wiedzy na temat wydarzeń z maja 1943 roku oraz przywracanie pamięci o żydowskich mieszkańcach Warszawy, z udziałem materialnych nośników pamięci. Odnalezione w wyniku badań wykopaliskowych pod kierunkiem doktora Jacka Konika rzeczy to pozostałości wyposażenia mieszkań, które uległy zniszczeniu już w pierwszej fazie działań wojennych, oraz wyposażenia piwnic traktowanych jako schronienia aż po maj 1943 roku. Jest to zbiór bardzo złożony, zarówno pod względem surowcowym, funkcjonalnym, jak i emocjonalnym. Obok pozostałości przedmiotów codziennego użytku, resztek wyposażenia mieszkań, artefaktów strukturalnych (kafli piecowych, płytek ceramicznych, instalacji elektrycznych i wodociągowych) odnalezione zostały też rzeczy osobiste, jak bucik należący do małej dziewczynki, oprawki okularów, spinka do mankietu, drobne elementy biżuterii, a także tzw. tefilin niezbędny przy osobistej modlitwie religijnego Żyda. Rzeczy wydobyte spod gruzów zburzonych kamienic są materialnymi elementami świata, który w dużej mierze uległ zniszczeniu i zapomnieniu.

<sup>1</sup> Zob. J. Konik, *Głosy zabitego miasta. Wstępna prezentacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022*, Wydawnictwo Chronicon, Warszawa–Wrocław 2023, s. 7–34; zob. też <https://1943.pl/artukul/qa-po-wirtualnym-zwiedzaniu-wykopalisk-przy-milej-18/> oraz <https://1943.pl/artukul/nowa-tura-wykopalisk-przy-ul-milej/> (dostęp: 2.03.2023).

Wszystkie odnalezione obiekty znajdują się pod opieką Muzeum Getta Warszawskiego (dalej: MGW). Rozpoczął się proces ich konserwacji, a część z nich znajdzie swoje miejsce na przygotowywanej wystawie stałej. Zespół muzeum opracowuje zbiór zabytków, odnosząc się do ustaleń historycznych oraz metodologii i metodyki badań nad rzeczami, z uwzględnieniem zarówno ich podlegającej ciągłej przemianie materialności, jak i podmiotowości oraz sprawczości. W procesie otaczania tych rzeczy troską i opieką konserwatorską i muzealną rozważane są liczne aspekty etyczne, epistemologiczne oraz ontologiczne. Pod uwagę brane są różne wyzwania związane z działaniami wobec rzeczy podjętych z ziemi, począwszy od ich inwentaryzacji, poprzez interpretację, konserwację, po ich eksponowanie i przechowywanie w przestrzeniach magazynowych muzeum. Zagadnienia te omawiane były między innymi na seminarium i warsztatach „Rzeczy getta warszawskiego z perspektyw współczesnych dyskursów archeologicznych, muzeologicznych, kuratorskich, heritologicznych, pamięcioznawczych i edukacyjnych”, zorganizowanych przez Dział Naukowo-Badawczy MGW, które odbyły się 16 grudnia 2022 w Warszawskim Obserwatorium Kultury<sup>2</sup>.

**AZ:** Naszą rozmowę proponuję zacząć od pytania ogólnego: Czym są i czym być mogą rzeczy z terenu gett z obszaru Polski podjęte z ziemi z zastosowaniem metod archeologicznych?

**MW:** Chciałabym myśleć o nich w duchu Olsenowskim<sup>3</sup>, jako niezależnych fenomenach, które nie są i nigdy nie będą dla nas zupełnie, całkowicie dostępne. Podczas wykładu zatytułowanego *Left in Wonder*, wygłoszonego w 2015 roku na zaproszenie Muzeum Warszawy<sup>4</sup>, norweski archeolog zwrócił uwagę na ów stan zdumienia, zadziwienia odrębnością rzeczy, która wydobyta z ziemi zaskakuje swoją autonomią i nieprzystępnością. Zawsze zastanawiałam się, czy i na ile to doświadczenie rzeczy można aktywować w warunkach muzealnych. Ale wedle Olsena poprzedza ono jakiegokolwiek pytania, jakie postawimy podjętej z ziemi rzeczy i w związku z nią, a także jakiegokolwiek działania, jakie wobec rzeczy zrealizujemy. Nie jestem pewna, jak i na ile da się umożliwić to doświadczenie w przestrzeni muzealnej. Jest to dużej mierze kwestia subiektywna, na przykład Sandra H. Dudley opisała własne

<sup>2</sup> Pomysłodawczynią i autorką koncepcji merytorycznej oraz pytań skierowanych do uczestniczek i uczestników seminarium i warsztatów była archeolog i historyk Anna I. Zalewska, zob. <https://1943.pl/artukul/seminarium-i-warsztaty-rzeczy-getta-warszawskiego/> (dostęp: 2.03.2023).

<sup>3</sup> B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2010.

<sup>4</sup> *Left in Wonder*, wykład wygłoszony przez Bjørnara Olsena 19.10.2015 podczas studencko-doktoranckiej konferencji naukowej *Po stronie rzeczy / On the side of things*, zorganizowanej przez Oliwię Bosomtwe, Zofię Dulębę i Sebastiana Gawłowskiego, pod opieką merytoryczną Magdaleny Wróblewskiej, w Muzeum Warszawy.

doświadczenie rzeczy w muzeum<sup>5</sup>, które można odnieść do tego, o czym mówił i pisał Bjørnar Olsen. Spotkanie z brązową figurą przedstawiającą konia, z czasów dynastii Han, w galerii sztuki w Compton Verney w Warwickshire, zawiera kluczowe dla Olsena elementy: przypadku, zaskoczenia i zdumienia odrębnością i autonomią rzeczy. Tyle że ma miejsce w muzeum, a nie na stanowisku archeologicznym.

**MS:** Idąc śladem teorii archeologii, do której odwołała się Magda, cytując Olsena, o rzeczach z terenu gett można byłoby myśleć w kategoriach znalezisk, świadectw, rzeczy, obiektów archeologicznych, kultury materialnej czy „naukowo” brzmiących „danych archeologicznych”. Za każdym z tych pojęć stoi olbrzymi багаż teoretyczny i on też wpływa na to, czym potencjalnie te obiekty mogą się stać na wystawach. Jak podkreślali już od lat 90. muzealnicy-archeolodzy Susan Pearce<sup>6</sup> i Hedley Swain<sup>7</sup>, to, jak definiujemy rzeczy, ma kluczowe znaczenie dla tego, jak je eksponujemy. Niezależnie od tego bogactwa teoretycznego i wystawienniczych furtek, które każde z wymienionych przeze mnie pojęć otwiera (i też zamyka!), ja jednak przede wszystkim myślę o nich jako artefaktach, czyli rozumiem je w sposób najbliższy archeologii ciężącej ku nowemu materializmowi. Pojęcie artefaktu traktuję jako najbardziej otwarte, ponieważ obejmujące wiele spośród wyżej cytowanych terminów. Artefakt to rzecz, która już nie powraca do swej funkcji; to znalezisko, które naznaczone jest działaniem nie-ludzkich i ludzkich czynników; to witalna materia, by literalnie odnieść się do teorii Jane Bennett<sup>8</sup>. Ta semantyczna otwartość pojęcia, moim zdaniem, jest też bardziej zapraszająca dla różnego rodzaju eksperymentów wystawienniczych – czy będą to ujęcia konserwatorskie akcentujące przeobrażenia znalezisk, czy może perspektywy długiego trwania obiektów prezentujące ich swoiste mikrohistorie, czy może jeszcze inne alternatywy ekspozycyjne inspirowane chociażby środowiskową historią Zagłady<sup>9</sup>. W tym, czym obiekty się stają, decydujące znaczenie ma to, kto je nazywa, kto na nie patrzy lub kto wchodzi z nimi w interakcję.

**AZ:** Bardzo bym chciała mieć podważyć Twoją puentę, Moniko, na przykład podpierając się myślą Spinozy, który twierdził, że to nigdy nie my potwierdzamy lub zaprzeczamy czemuś z rzeczy; to sama rzecz potwierdza lub zaprzecza coś z siebie

<sup>5</sup> S.H. Dudley, *Materiality Matters: Experiencing the Displayed Objects*, „University of Michigan Working Papers in Museum Studies” 2012, nr 8, s. 5–6.

<sup>6</sup> S.M. Pearce, *Archaeological Curatorship*, Leicester University Press, London 1990, s. 8.

<sup>7</sup> H. Swain, *An Introduction to Museum Archaeology*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 10.

<sup>8</sup> J. Bennett, *Vibrant Matter: A Political Ecology of Things*, Duke University Press, Durham–London 2010.

<sup>9</sup> J. Małczyński, *Krajobrazy Zagłady: perspektywa historii środowiskowej*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2018; M. Smykowski, *Bioinkrustacje: kamienie, porosty i organiczna ornamentyka macew*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2022, nr 52 (2), s. 273–294.

w nas<sup>10</sup>. Intuicja mi jednak podpowiada, że w odniesieniu do rzeczy z getta ich „stanie się” w wielu z nas ma szczególnie wyboistą drogę. Przede wszystkim, mamy do nich ograniczony dostęp, już na poziomie materialnym. Tylko nieliczne z nich są eksponowane, wystawiane na widok publiczny, a w efekcie niewielu spośród nas ma możliwość „na nie patrzeć”, wejść z nimi w interakcje. Natomiast na poziomie materialno-dyskursywnym barierę stanowi to, że zaświadczenia one o trudnym do pojęcia cierpieniu, o zadanej niewinnym ludziom śmierci, będąc jednocześnie świadectwami ich często wręcz buzującego radością, zapachami, kolorami życia. I właśnie to skrzące się w rzeczach z getta życie może wprowadzać pewien dysonans poznawczy, emocjonalny... Jednocześnie zgadzam się z opinią, że ukierunkowanie na cechy witalne materii jest bardzo inspirujące. Aspiracją Bennett było wyartykułowanie siły tętniącej życiem materialności, która w jej opinii działa obok i wewnątrz ludzi, między innymi po to, by zobaczyć, jak mogłyby się zmienić nasze rozpoznania rzeczywistości społecznej, gdybyśmy bardziej doceniali siłę rzeczy<sup>11</sup>.

**MW:** Koncepcja Bennett wciąż stanowi wyzwanie, zwłaszcza w kontekście rzeczy wydobytych podczas wykopalisk na terenie getta. Patrzymy na nie nawykowo jak na destrukty, zniszczone przedmioty, które są potwierdzeniem Zagłady i symbolem śmierci. A przecież na nich dzieje się życie, zachodzą w nich procesy biologiczne. Jak współczesna archeologia i, szerzej, nauka może się nimi zająć? Jakie ograniczenia temu przeszkadzają?

**MS:** Odpowiedzi na to pytanie należałoby szukać zarówno w archeologii, jak i studiach muzealnych, konserwatorstwie, badaniach nad dziedzictwem czy środowiskowej historii Zagłady. Ciekawe światło na to pytanie rzucają chociażby obserwowane w archeologii antagonistyczne podejścia do konserwacji stanowisk archeologicznych i artefaktów. Już w latach 90. Michael Shanks krytykował dążenie archeologów-konserwatorów do „sterylizacji” przeszłości, do której dochodzi, gdy udostępnia się dziedzictwo archeologiczne zwiedzającym<sup>12</sup>. Sterylizacja czy też sanityzacja przeszłości to szereg zabiegów konserwatorskich, które pozwalają skutecznie zatrzymać czas – a zatem też i toczące się na artefaktach życie. Ta kategoria z kolei stoi teraz w centrum debat w obszarze teorii archeologii i krytycznych podejść do dziedzictwa. Inspirowane nowym materializmem podejścia do życia rzeczy (i życia na rzeczach) nobilitują zniszczenie, starzenie, powolną anihilację. Kreatywne praktyki, które promują takie badaczki jak Caitlin DeSilvey (projekt kuratorstwa zniszczeń<sup>13</sup>), nie znaj-

<sup>10</sup> Myśl tę Bennett uczyniła mottem w swojej publikacji: „*It is never we who affirm or deny something of a thing; it is the thing itself that affirms or denies something of itself in us*”.

<sup>11</sup> J. Bennett, op. cit.

<sup>12</sup> M. Shanks, *The Life of an Artifact in an Interpretive Archaeology*, „Fennoscandia Archaeologica” 1998, nr XV, s. 15–31.

<sup>13</sup> C. DeSilvey, *Curated Decay: Heritage beyond Saving*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2017.

dują jednak punktów styčných z wielowiekową tradycją konserwacji zdeterminowanej dążeniem, by zachować wszystko w jak najlepszym stanie.

**AZ:** W pełni zgadzam się z opinią, że rzeczy te postrzegane są najczęściej jako destrukty, zniszczone przedmioty stanowiące potwierdzenie Zagłady, a tym samym jako „symbole śmierci”. Również dla mnie nie ulega wątpliwości, że rzeczy wykopane z miejsca po getcie pozostają powiązane z Zagładą. Ośmielona pytaniem chciałam jednak poddać pod refleksję alternatywny trop myślenia: co wydarzy się w naszej relacji z tymi rzeczami, jeśli w tych zniszczonych przedmiotach zaczniemy dopatrywać się równolegle energii życia (która niewątpliwie je otaczała, gdy funkcjonowały w kontekście pierwotnym) oraz mocy trwania (która wciąż im towarzyszy, skoro są tu, pośród nas). Zdaję sobie sprawę, że może to zostać odebrane jako próba rozwodnienia ich dramatycznego przesłania o śmierci ofiar Holocaustu, ale nie jest to moją intencją. Szukam raczej styčných między rozpoznaniem, że poprzez rzeczy możemy myśleć, pamiętać o życiu ofiar nazistowskich decyzji, a rozpoznaniem, że w tych rzeczach samych w sobie (i wokół nich) wciąż, nieustannie ‘dzieje się życie’. To życie rzeczy w pewnym sensie podtrzymuje naszą pamięć o tamtym utraconym życiu, podobnie jak pamiętanie o ofiarach, wspominanie ich, pisanie o nich podtrzymuje ich post-obecność. Dla takiego ukierunkowania znajduję umocowanie w przesłaniu, jakie pozostawił nam wybitny Człowiek, Marek Edelman<sup>14</sup>.

Te styczne są już od dawna sygnalizowane w dyskursie społecznym. Dostrzegam je, wczytując się lub wsłuchując pasjami w głos profesora Jacka Leociaka<sup>15</sup>. Na przykład gdy odnosi się on do rzeczy z terenu miejsca-po-getcie, nie mając przy tym zahamowań, by mówić o byciu poruszonym niektórymi spośród tych rzeczy w sposób szczególny. Pisząc czy mówiąc o „impulsach”, o byciu „dotkniętym”, o dostrzeganiu ruchu i zmiany w procesie splatania się tego, co nieorganiczne, z tym, co organiczne, nie dobiera on przykładów według kryteriów liczebności, reprezentatywności czy stanu zachowania. Podąża raczej za mocą afektywności tych rzeczy, proponując nam narzędzia, pomocne w zaszczepianiu w odbiorcy – jak to ujęła Ewa Domańska<sup>16</sup> – „instynktu etycznego” oraz poczucia współodpowiedzialności za przeszłość i przyszłość. W tę współodpowiedzialność wpisuje się też poniekąd konieczność odpowiedzi na pytanie o działania wobec rzeczy, ingerencje w ich materię. Na przykład w jakim zakresie, w jakim stopniu zabytki archeologiczne podejmowane z ziemi z obszaru gett z terenu Polski powinny być poddawane konserwacji? Kto i z jakich powodów może, lub nawet powinien, wyznaczać, kontrolować zakresy, zasady i standardy konserwacji zabytków archeologicznych tej grupy?

<sup>14</sup> M. Edelman, *I była miłość w Getcie*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2015, s. 19.

<sup>15</sup> J. Leociak, *Redefinicja kategorii świadka i świadectwa (Wokół rzeczy wykopanych na terenie miejsca-po-getcie w Warszawie)*, „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 57–68.

<sup>16</sup> E. Domańska, *Intelektualista ekstatyczny*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5 (131), s. 142.

**MW:** Działania konserwatorów muzealnych zawsze obserwowałam z boku, ale byłam świadkiem sytuacji, gdy efekt prac całkowicie zmienił nie tylko sens, ale i status ontologiczny rzeczy. Była to rzecz podjęta z ziemi w wyniku prac ekshumacyjnych, a wyniki działań były nieodwracalne. Dlatego wydaje mi się, że prace konserwatorskie, ich zakres i rodzaj powinny zawsze być poprzedzone dyskusją na temat rzeczy, obejmującej także jej status ontologiczny. Ta dyskusja powinna obejmować bardzo szerokie spektrum zagadnień związanych z materialnością rzeczy, procesami, które zachodziły i zachodzą w ich materii. Wyobrażam sobie, że respektowane byłyby różne etapy tego, co Igor Kopytoff<sup>17</sup> ujął w kategorię biografii rzeczy, a co sama dziś wolałabym nazwać jej długim trwaniem, wykraczającym poza okres historyczny, z którym jest wiązana przez badaczy ze względu na funkcję czy genezę. Czas, który rzecz spędziła w utajeniu, w ziemi, jest także częścią jej historii, a procesy zachodzące w jej materii są równie istotne. Przekształcenia materii, które chcielibyśmy widzieć jako destrukcję, nowe formy życia, które może pojawiają się na przedmiotach z getta, otwierają zupełnie nowe możliwości interpretacyjne. A przede wszystkim uwalniają, uczą pokory wobec rzeczy i ostrożności w podejmowanych działaniach. Ostatecznie, wiele z nich trwa o wiele dłużej niż życie ich badaczy czy konserwatorów. Dlatego planowanie działań powinno uwzględniać oprócz perspektywy przeszłości, historii, spojrzenie w przyszłość, myślenie o tych, którzy po nas będą wchodzić w relacje z tymi rzeczami. Oczywiście na konserwację można spojrzeć jak na kolejny etap w długim trwaniu czy istnieniu rzeczy, ale zanim podejmie się decyzje o charakterze prac, warto sobie w pełni ten fakt, jak i jego konsekwencje, uświadomić.

**AZ:** Zgadzam się z tą opinią w całej rozciągłości. Działania konserwatorskie zmierzają w dwóch kierunkach: z jednej strony ku konsolidacji i uodpornieniu na różne czynniki zewnętrzne samych relikwów archeologicznych – tych już wydobytych z ziemi, z drugiej zaś strony ku tworzeniu z udziałem różnych czynników i sił (również tych formalno-prawnych) warunków do trwania śladów przeszłości *in situ*, w stanie nienaruszonym. Bardzo sprzyja temu ważna decyzja o wpisie strefy getta do Gminnej Ewidencji Zabytków w 2021 roku. Tym samym sygnalizujemy w tej rozmowie raczej argumenty za zasadnością twierdzącej odpowiedzi na pierwsze z bloku pytań, które zadałam. Tymczasem bardzo pilnej dyskusji i konkretnych odpowiedzi wymagają pozostałe pytania, czyli których rzeczy ewentualnie nie konserwować, jakie okoliczności mogą tłumaczyć kwestię selektywnej konserwacji, jak wyznaczać i kontrolować zakresy, zasady i standardy konserwacji tych i tego typu zabytków archeologicznych? Optymalne byłoby przeprowadzenie takiej dyskusji w szerokim gronie zarówno współczesnych depozytariuszy tych rzeczy, jak i specjalistów, łącznie z badaczami kultury żydowskiej, archeologami, etykami, konserwatorami,

<sup>17</sup> I. Kopytoff, *The Cultural Biography of Things: Commoditization as Process*, [w:] A. Appadurai (red.), *The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective*, Cambridge University Press, Cambridge 1986.



historykami sztuki etc.). Sugerowałabym niuansować te pytania, odnosząc je do konkretnych zbiorów, a nawet konkretnych rzeczy (zabytków) – tak, by odpowiedzi te były pomocne w tworzeniu warunków do ich bycia „aktantami”. Przy czym nie wydaje mi się, by w aktualnym kontekście wydobywanie kolejnych rzeczy z terenu po getcie było uzasadnione. Dlatego właśnie uważam, że te pozostałe pytania nie powinny pozostawać bez pełniejszych odpowiedzi. Podobnie zresztą jak kolejne pytanie: W jaki sposób decyzja o pozyskiwaniu muzealiów – w tym wypadku rzeczy getta – poprzez badania inwazyjne (wykopaliskowe) koliduje lub licuje z procesem nadawania sprawstwa rzeczom?

**MW:** Splata się tu wyraźnie sprawstwo człowieka i rzeczy, na początku mamy bowiem decyzję człowieka o podjęciu rzeczy. Decyzja ta przerywa jakieś procesy, w ramach których rzecz ma swoje sprawstwo, gdy spoczywa w ziemi. Z drugiej strony, to nie musi oznaczać, że rzecz przestaje być sprawcza, tylko uruchamia się potencjał jej innej sprawczości, w pracowni konserwatorskiej, w magazynie muzealnym, na wystawie. Sprawczość rzeczy w tym sensie jest niezależna od działania człowieka; może się zmienić jej charakter, ale nawet radykalne decyzje ludzkich agentów, jak ta o podjęciu rzeczy z ziemi, oczyszczeniu jej, włożeniu do muzealnej gabloty, nie oznaczają automatycznie, że rzecz raz na zawsze zostaje pozbawiona sprawczości. Ten potencjał nadal w niej jest i może być w sieci relacji różnych agentów realizowany.

**AZ:** Jestem za tym, by podać w wątpliwość zasadność dalszego wydobywania z ziemi tego typu rzeczy w ogóle. Przyjmuję bowiem, że na aktualnie mamy (na powierzchni ziemi) reprezentatywną dla całości zbioru grupę zabytków, które bezsprzecznie muszą być otoczone troską, w tym konserwacją zachowawczą, co – z mojego oglądu sytuacji – już stanowi duże wyzwanie. Mogę się oczywiście mylić, to subiektywna opinia, nie ukrywam, że nacechowana głęboką awersją do stosowania metod inwazyjnych, zwłaszcza w kontekście wrażliwej społecznie substancji zabytkowej, a tak postrzegam materialne pozostałości kontekstu śmierci i zniszczenia. Natomiast idąc tropem opinii powyżej, konieczne byłoby uzupełnienie, że z drugiej strony, nawet to podjęcie rzeczy z ziemi, oczyszczenie, włożenie do muzealnej gabloty nie oznacza, że sprawczość zostaje raz na zawsze rzeczy „przypisana”. Chyba dlatego bliżej mi do perspektywy nieco bardziej zachowawczej: choć dostrzegam i w pełni doceniam niewyczerpalny wręcz potencjał mocy sprawczej rzeczy w ich ciągłej przemianie, to jednak zasadne wydaje mi się raczej eksponowanie, niż pomijanie dylematu wyzierającego z rozpoznania, że żadna z rzeczy w ogóle – a tym samym żadna z rzeczy z terenu getta – nie posiada sprawczych mocy, które wynikałyby bezpośrednio z przynależności do odpowiedniej kategorii rzeczywistości. Nie jest moją intencją umniejszanie sensu czy znaczenia mocy sprawczej rzeczy jako nośników treści znaczących. Chcę tylko zwrócić uwagę na ewentualne konsekwencje nadania któremuś z elementów naszych relacji z rzeczami (czy to „rzeczywistości fizycznej”, czy

„strukturoom mentalnym”) roli dominującej na „naszych” ludzkich warunkach. Wydobycie rzeczy z ziemi nie jest tożsame z uwolnieniem potencjału ich sprawczości, ale też nie jest jego ograniczeniem. To splot wewnętrznych i zewnętrznych aktywności i zależności.

**MW:** Tak, zdecydowanie zgadzam się z tym twierdzeniem. Dostrzegam rozdźwięk między tym, co określamy jako potencjał rzeczy (może ona, lecz nie musi być sprawcza w nowych warunkach i sieciach relacji), a tym, co chcielibyśmy z nią zrobić, jak próbujemy ją „uaktywnić” w nowych warunkach, jakie chcemy nadać jej znaczenia. W muzeach poświęconych historii sprawczość rzeczy najczęściej redukujemy do jej zdolności reprezentowania przeszłych zdarzeń.

**AZ:** Tak, jednak to zdecydowanie nie wyczerpuje sprawczego potencjału rzeczy z terenu po gettach. Czy nie byłoby zasadne operowanie w tym kontekście figurami „świadka zastępczego”, „materialnej przestrogi” lub innymi ukierunkowanymi również na przeszłość?

**MW:** Kiedyś uważałam, że rzecz jest raczej uczestnikiem niż świadkiem zdarzeń – tak to ujmowaliśmy, pracując nad *Rzeczami warszawskimi*. Dziś myślę, że jedno nie wyklucza drugiego, uczestnicząc w wydarzeniach, jesteśmy zarazem ich świadkami. Mam wrażenie, że unikaliliśmy pojęcia „świadek”, bo kojarzyło się nam ono z pasywnością, biernością, ale świadek może być przecież aktywnym i pełnoprawnym uczestnikiem zdarzeń. To, co zawsze budziło mój sprzeciw, to traktowanie rzeczy jako ilustracji, redukcja ich do prostego potwierdzenia wiedzy nabytej skądinąd.

**MS:** Zgodziłabym się z Magdą; zbyt długo rzeczy traktowane były jako ilustracje (ideologii, polityki, postępu), co widzimy zwłaszcza w historii XIX-wiecznych muzeów. Rzeczy w oświeceniowych muzeach służyły jako ilustracje z encyklopedii, odsyłały zawsze do pewnej meta-narracji, czegoś poza sobą. Może dlatego też zwykłe, codzienne rzeczy, które faktycznie i świadkami zastępczymi, i materialnymi przestrogami mogą się stać, nie były w centrum refleksji muzealnej aż do lat 80. XX wieku. Jak mówiłam wcześniej, kategorie można mnożyć, natomiast to, co wydaje mi się istotne, to właśnie konsekwencje przyjęcia konkretnego/konkretnych terminu/terminów na wystawie.

**AZ:** W kontekście tego pytania i Waszych na nie odpowiedzi dostrzegam kolejny powód, dla którego „stawanie się” rzeczy z gett w nas ma jednak wyboistą drogę. Z jednej bowiem strony mają one w sobie moc – którą wielu spośród nas czuje, dostrzega – do zaświadczenia o wielkich prawdach, do wykrzyczenia znaczących historii, do przestrzegania nas, do uwrażliwiania na wszelkie formy przemocy czy niesprawiedliwości w celu uniknięcia tego, co stać się może ponownie, skoro już się stało. Z drugiej zaś strony, rzeczy te są świadectwami codziennych lub prawie codziennych,



często banalnych praktyk wszystkich ludzi z przeszłości i jako takie również mogą odegrać ważną rolę, ale na odmiennym poziomie afektywności. A może po prostu zaufać wewnętrznej mocy tych rzeczy i dokładać starań, by ich sprawczość miała warunki do bycia dostrzeżoną. W tym miejscu można zadać kolejne pytanie: Na czym mogłyby polegać proces tworzenia warunków do uczytelniania ewokatywności rzeczy w przestrzeni muzealnej (oddawania rzeczom samym w sobie „głosu”, sprawstwa)?

**MW:** Pracując nad wystawą *Rzeczy warszawskie*<sup>18</sup> w Muzeum Warszawy, staraliśmy się cały projekt ekspozycji podporządkować rzeczom, aby mogły przemówić do odbiorców, a ich głos został usłyszany. Jarosław Trybuś, kurator główny tej wystawy, podjął decyzję o rezygnacji z nowych mediów w przestrzeni całej ekspozycji, w obawie, że odwrócą one uwagę od rzeczy<sup>19</sup>. Ograniczona została ilość informacji tekstowej, a meble wystawiennicze zaprojektowano tak, by rzeczy zostały dobrze wyeksponowane. Okazało się jednak, że dla wielu odbiorców rzeczy pozostały nieme i niezrozumiałe. Dziś nie jestem pewna, czy rezygnacja z multimedialności w przestrzeni ekspozycyjnej i rozbudowanej informacji tekstowej to warunek konieczny koncentracji uwagi na rzeczach. Nie chodzi tylko o kwestię tak zwanych kompetencji poznawczych różnych grup odbiorców (w różnym wieku, z różnych obszarów kulturowych itp.), ale także o to, co widać i czego nie widać w przestrzeni wystawy. Z perspektywy tematyki tego numeru, witalności materii, życia rzeczy i na rzeczach, często po prostu nie da się zobaczyć. To tylko jeden z wielu aspektów; chodzi mi o to, że odpowiednio podana informacja, nawet za pośrednictwem multimedialnych narzędzi, może w efekcie sprzyjać „ewokatywności” rzeczy, nie musi jej tłumić.

**MS:** Tak, zgadzam się z Magdą. Generalnie jestem przeciwniczką bezmyślnego używania multimedii w przestrzeni muzeum, na przykład umieszczania tabletek z dala od materialnych świadectw, których w założeniach dana multimedialna pomoc miała dotyczyć. Jednak nie twierdzę, że multimedia nie mogą pomóc. Doskonałym przykładem jest suplementowanie artefaktów, pokazywanie tego, co nie może być zrekonstruowane bez materialnego uszczerbku przedmiotu. Przykładem mogą być interwencje multimedialne wprowadzone w Acropolis Museum w Atenach, chociażby oryginalne, poszarżane metopy z Partenonu zestawione z ekranami rekonstruującymi ich polichromię czy też kariatydy z Erechtejonu, którym towarzyszy wideo obrazujące proces ich konserwacji. W obydwu przypadkach pomoc multimedialna nie zastępuje obiektu, a właśnie go uzupełnia, komentuje, dopowiada. Jednocześnie w bardzo wyrazisty sposób pokazuje sprawczość rzeczy, chociażby różnego rodzaju

<sup>18</sup> *Rzeczy warszawskie*, redakcja M. Mycielska, koncepcja J. Trybuś, Muzeum Warszawy, Warszawa 2017.

<sup>19</sup> *Muzeum Warszawy. „Rzeczy warszawskie”*, czyli *przedmioty mają głos*, Tomasz Urzykowski rozmawia z Jarosławem Trybusiem i Magdaleną Wróblewską, „Gazeta Wyborcza”, 25.03.2017, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21540088,muzeum-warszawy-rzeczy-warszawskie-czyli-przedmioty-maja.html> (dostęp: 2.03.2023).

aktywności, które obiekt wymusza, będąc takim, jakim jest: niepełnym, fragmentarycznym, kruchym, wybrakowanym.

**AZ:** Ale wciąż tętniącym życiem...

**MW:** Jak w takim razie w warunkach muzealnych można podjąć temat tego życia, które jest obecne w materii rzeczy z wykopalisk?

**AZ:** Możliwe, że odpowiedź stanowiłoby uwolnienie materii z narzuconych jej ograniczeń, z korbów praktyczności, użyteczności rzeczy na przykład jako świadków, jako przestróg. Jednak postrzeganie, rozumowanie, stawianie się rzeczy i tworzone na ich bazie przekazy na ogół funkcjonują zgodnie z potrzebami działań, którym towarzyszy konkretna misja, na przykład muzeów, które decydują się wejść w interakcje z tego typu rzeczami.

**MW:** Być może trzeba podjąć wyzwania poszukiwania nowych metod, nowych rozwiązań ekspozycyjnych, które pozwoliłyby pogodzić te różne cele? Cały czas zastanawiam się, czy to musi stać w sprzeczności, czy wiedza na temat życia tych witalnych materii nie mogłaby być uwzględniana, także w kontekście funkcji rzeczy jako świadectwa. Ostatecznie, podjęte z ziemi rzeczy świadczą w tej formie, w jakiej zostają odnalezione, a nie w tej, w której funkcjonowały dawniej. To cenna wiedza dla refleksji na temat tego, czym są świadectwa albo jak świadczą rzeczy.

**MS:** Mnie zastanawia, czy Muzeum Getta Warszawskiego jest odpowiednim miejscem dla eksperymentów wystawienniczych? Zważywszy z jednej strony na wagę tematu, który być może przystawałby do paradygmatu „muzeum-świątynia”, z drugiej zaś na aktualnie prowadzone eksperymenty muzealne, jak widzicie możliwość na przykład testowania nowych podejść i teorii archeologii i antropologii w tym muzeum?

**AZ:** Przyjąwszy, że jako cel potraktowalibyśmy nie typowe dla *experimentum* dążenie do sprawdzenia zgodności teoretycznych rozważań z praktyką, ale tworzenie pola aktywności dla „tego”, co w sumie nieweryfikowalne – Muzeum Getta Warszawskiego ma ku temu warunki. W Warszawie uczyniono już bardzo wiele dobrego, by materialna pamięć podziemia terenu po getcie była ewokatywna, nawet jeśli obciążona bilionami ton cementu. Pamięć ta jest też zaopiekowana poznawczo<sup>20</sup>. Wciąż pozostaje do zagospodarowania (afektywnego, poznawczego) obszar, który nie mieści się w możliwych do zaplanowania czy nawet przewidzenia racjach i działaniach.

<sup>20</sup> M.in. J. Leociak, B. Engelking, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2001; J. Leociak, *Spojrzenia na warszawskie getto*, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2011.

Być może poprzez tworzenie warunków do bardziej wnikliwego, uważnego poznawania tych rzeczy samych w sobie – tworzylibyśmy warunki do ich pełniejszego uobecniania? Być może też mogłoby to pełniej następować z udziałem, za pośrednictwem intuicji, owej Bergsonowskiej intuicji, nieposiadającej środków ani celów. Rozpoznawaniu życia (w) rzeczy mogą towarzyszyć zarówno zewnętrzne (na przykład *stricte* poznawcze), jak i wewnętrzne, intymne ograniczenia czy obawy wobec ich nieokreśloności, ich unikalnej osobliwości. Te rzeczy to niepoliczalna sieć relacji.

**MW:** Wydaje mi się, że takie muzea, nazywane muzeami „trudnych historii” lub „trudnego dziedzictwa”<sup>21</sup>, są szczególnie zobowiązane do eksperymentu, który rozumiem jako poszukiwanie nowych, adekwatnych sposobów przybliżania odbiorcom wiedzy na temat przeszłości i tego, co z niej pozostało. Wagę tematu można respektować innymi formułami, zwłaszcza że model „muzeum-świątyni” dziś wydaje się mało komunikatywny i ożywczy poznawczo, jego formuła raczej się wyczerpała, o ile nie mówimy o świątyniach sztuki na miarę Luwru. Muzeum Getta Warszawskiego ma szansę włączyć się do debaty na temat archeologii i sposobów jej umużelniania, w której Ty zabrałaś głos swoją książką<sup>22</sup>, i wyznaczyć nowe sposoby eksponowania rzeczy pochodzących z wykopalisk. W pewnym sensie testowanie nowych podejść, na przykład podczas wystaw czasowych, to jedyna droga, by uniknąć powtórzeń istniejących rozwiązań, jeśli się one nie sprawdzają. Myślę, że to nie stoi w sprzeczności z wagą tematu, o ile celem jest przybliżanie rzeczy i ich złożonych związków z historią odbiorcy. Nie tylko zależności przyczynowo-skutkowych, funkcji zaświadczenia czy potwierdzenia, ale także związki czysto materialne, związane z fizycznością rzeczy, na ile mogą być w konkretnych wypadkach uchwytnie. I tutaj pojawia się moje pytanie: Jaki potencjał edukacyjny tkwi w żywej, witalnej materii rzeczy? Jak podejść do takich zagadnień?

**AZ:** Sądzę, że ważnym przesłaniem edukacyjnym mogłoby być przekonanie zwłaszcza młodych ludzi, którzy za chwilę będą podejmowali dalsze decyzje co do losu tych już wydobytych z ziemi rzeczy z terenu po getcie, że poprzez kontakt z nimi mają do czynienia ze złożonymi, energetycznymi i witalnymi elementami rzeczywistości. Jak to pięknie ujęła Elizabeth Grosz<sup>23</sup>, każda rzecz ma swoją własną historię, własne „życie”, własną charakterystykę, która musi zostać włączona do naszych działań. Aby rzeczy mogły pozostawać efektywne, nie wystarczy jedynie nasze ich zrozumienie, regulacja czy neutralizacja z zewnątrz. Musimy umieć dostosowywać się do rzeczy w dużo większym stopniu niż one do nas. Rzeczy mają swoje – czasem wzniosłe,

<sup>21</sup> Termin wprowadzony przez Sharon Macdonald, por. S. Macdonald, *Difficult Heritage: Negotiating the Nazi Past in Nurnberg and Beyond*, Routledge, London–New York 2009.

<sup>22</sup> M. Stobiecka, *Natura artefaktu, kultura eksponatu. Projekt krytycznego muzeum archeologicznego*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2020.

<sup>23</sup> E. Grosz, *The Thing*, [w:] eadem, *Architecture from the Outside: Essays on Virtual and Real Space*, The MIT Press, Cambridge, MA 2001.

czasem być może trywialne (z naszych perspektyw) – historie, jednocześnie nie są i nigdy nie staną się jedynie pasywną bezwładnością, która pozwala nam na dokonywanie naszych aktywności, na realizowanie jedynie naszych potrzeb. Musimy się uczyć szacunku do rzeczy, troski o nie, by w pełni docenić ich moc i ich osobliwą żywotność, niezależność, powiedziałabym wręcz, samowolność.

**MW:** Co w takim razie z wiedzy na temat witalnych mocy rzeczy może wynikać dla muzealnego odbiorcy?

**AZ:** Sądzę, że korzyści jest wiele. Zwrócę tu uwagę na tę, która, jak sądzę, w kontekście rzeczy z terenu po getcie może się okazać istotna dla muzealnych odbiorców. Wiąże się ona jednocześnie z trwaniem tych rzeczy w ich ciągłej przemianie w teraźniejszości i ku przyszłości, jak i z ich potencjałem do komunikowania treści dotyczących życia codziennego ludzi, przy których trwały one w przeszłości<sup>24</sup>. To, co postrzegam jako kluczowy atut przekazu tych rzeczy, wynika z rozpoznania, że dzięki ich witalnym mocom trwania (ku zanikowi), zaświadczały one o codzienności wszystkich ludzi w sposób nieselektywny. Tak jak o sobie samych, zaświadczały też pośrednio o wszystkim tym i wszystkich tych, którzy wchodzili z nimi w interakcje. Zaświadczały więc zarówno o niezwykłych, jak i zwykłych ludziach, o tych trwających w historii czy w pamięci i o tych nigdy uprzednio lub niedostatecznie reprezentowanych. Z mojego dotychczasowego rozpoznania wynika, że bardzo liczne rzeczy z terenu po getcie wysuwają na pierwszy plan historie „zwykłych bohaterów”<sup>25</sup>, czyli zwykłych ludzi robiących zwykłe rzeczy w procesie historii. Tak więc perspektywa witalności rzeczy, w połączeniu z perspektywą archeologii życia codziennego, zdaje się mieć potencjał. Choć w jej spektrum częściej przychodzi nam skupiać uważność raczej na kwestiach trywialnych i przyziemnych, to w mojej opinii nie umniejsza to istotności przekazu tych rzeczy. Dostarczają one bowiem argumentów na rzecz demokratyzacji, spójności, relacyjności – naszemu rozumieniu historii ludzkości. Podczas gdy archeologia życia codziennego daje historię „ludziom bez historii”<sup>26</sup>, archeologia uwzględniająca moce witalne rzeczy wzmacnia nasze rozumienie tego, co było, i tego, co może być. Dokumentowanie życia zwykłych i bywa, że niedostatecznie reprezentowanych ludzi – pomijanych w zapisach tekstowych, które skupiają się na wielkich wydarzeniach i często są pisane przez elity i dla elit – może być tożsame z procesem dokumentowania życia rzeczy. Te z kolei mogą zaświadczać, że każdy bez wyjątku w trakcie swojego codziennego życia pozostawia pewne materialne i przestrzenne ślady w zapisie archeologicznym. Jednocześnie każdy z tych śladów jest w relacji z innymi śladami, nad którymi też warto się refleksyjnie pochylić.

<sup>24</sup> M. de Certeau, *The Practice of Everyday Life*, University of California Press, Berkeley 1984.

<sup>25</sup> C. Robin, *Archaeology of Everyday Life*, „Annual Review of Anthropology” 2020, nr 49 (1), s. 373–390.

<sup>26</sup> E.R. Wolf, *Europe and the People Without History*, University of California Press, Berkeley 1982.

Tak więc rzeczy, które trwają ku nam, stanowiąc ślady życia zwykłych ludzi robiących zwykle rzeczy w procesie historii, są pomocne w pełniejszym rozumieniu zarówno historii ludzkości (również tej dramatycznej), jak i złożoności relacji ludzi z rzeczami i rzeczy z jeszcze innymi aktantami. W tym kontekście wszyscy ci, którzy wchodząc w interakcje z rzeczami z terenu po getcie (w tym również archeolodzy, muzealnicy, historycy), winni mieć świadomość, że ich działania niosą liczne konsekwencje i dla rzeczy samych w sobie, i dla tych, dla których rzeczy te stają się, lub mogłyby stać się obecnymi. Stąd, zasadny jest dylemat, w której z meta-narracji (czy tej wzniosłej, czy tej przyziemnej) rzeczy te pozycjonować, by zostały dostrzeżone, by wzbudzić troskę o nie i trwale nimi zainteresowanie. Innymi słowy, wprost lub pośrednio konsekwencje wszelkich naszych decyzji (mam tu na myśli decyzje archeologów, historyków, muzealników etc.) co do sposobów i wyników wchodzenia w interakcje z tymi rzeczami przekładają się na to, co może poprzez nie, czy z ich udziałem, wyniknąć dla muzealnego odbiorcy. Najbardziej jednak brzemiennie w skutki są nasze zaniechania wobec tych rzeczy.

**MS:** Czy polscy odbiorcy przygotowani są, Waszym zdaniem, na archeologiczny wymiar znalezisk z niedawnej przeszłości? Innymi słowy, czy archeologia nie „zaciemni”, nie „zaskoczy” w muzeum, które Polkom i Polakom kojarzy się przede wszystkim z historią?

**MW:** Myślę, że odbiorca może być zaskoczony, że wiedzę o relatywnie niedawnej historii czerpiemy także za sprawą archeologii. Nie jestem pewna, czy jest do tego przygotowany, ale tu upatruję roli muzeum, w programie edukacyjnym można podjąć kwestie związane nie tylko z historią, ale także metodami jej poznawania. To może być interesujące, zwłaszcza że archeologia ma swój spektakularny wymiar, który można przedstawiać w ciekawszy sposób niż badania archiwalne i kwerendy biblioteczne. Ale największą wartością takiego podejścia byłoby uświadomienie, jak działania podejmowane przez badaczy przeszłości wpływają na jej obraz, który poznajemy między innymi w muzeach. Każda decyzja podjęta wobec rzeczy – od tej o podniesieniu jej z ziemi, przez te dotyczące usunięcia czegoś w trakcie konserwacji, po decyzje związane ze sposobem i kontekstem eksponowania, a także towarzyszącym rzeczy na wystawie komentarzem – wpływa na rzecz, ale także na kształt opowiadanej w muzeum historii, i to można uczynić elementem programu edukacyjnego.

**AZ:** Sądzę, że nie jest już dla Polaków zaskoczeniem, że archeologia jest czynnie zaangażowana w interakcje z rzeczami z bliskiej przeszłości. Socjalizacja tego „novum” trwa już od dość dawna i znajduje wsparcie zarówno w rekomendacjach

zewnątrznych<sup>27</sup>, jak i w wewnętrznych w rozwiązaniach formalno-prawnych<sup>28</sup>. Wnikliwiej procesy sprzyjające temu, że archeologia nie „zaciemni” interakcji z relikdami XX wieku, zostały już omówione<sup>29</sup>. Natomiast by odnieść się do pytania o gotowość Polaków, optymalne byłoby rozpoznanie punktu wyjścia, czyli na przykład przeprowadzenie badań pozwalających na określenie postaw społecznych wobec tego typu obiektów na wystawie muzealnej, a także na rozpoznanie stopnia zróżnicowania tych postaw<sup>30</sup>. Zasadne byłoby wiedzieć, czy mamy do czynienia ze sprzyjającym rzeczom z terenu po getcie „zbiorem zasad moralnych”, odpowiednim nastrojem lub krajobrazem afektu, co zgłębiała na metapoziomie między innymi Bennett<sup>31</sup>. Zaproponowała ona myślenie o takim afekcie będącym centralnym elementem polityki i etyki, który nie byłby specyficzny dla ludzkich ciał. Pozostaje znaleźć sposoby, by faktycznie wzmacniać pozycje „katalizatorów”, które istnieją „w ciałach innych niż ludzkie”, i co dałoby nową przestrzeń dla eksperymentów z rzeczami z terenu po gettach.

<sup>27</sup> Na przykład w 1996 roku Polska ratyfikowała Europejską Konwencję o Ochronie Dziedzictwa Archeologicznego zwaną Konwencją z Valletty, która jasno określa, czym jest dziedzictwo archeologiczne, i cechuje się brakiem jakiegokolwiek cezurę czasowej dla granic tego typu dziedzictwa; zob. np. A. Oniszczyk, *The convention in action – Poland almost 20 years after the ratification of the Valletta Convention*, [w:] V.M. van der Haas, P.A.C. Schut (red.), *The Valletta Convention: Twenty Years After Benefits, Problems, Challenges*, EAC: Europae Archaeologiae Consilium, Brussels 2014, s. 63–68.

<sup>28</sup> Definicja zabytku zawierająca się w aktualnie obowiązującej Ustawie z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami nie zawiera cezurę czasowej, która warunkowałaby to, jak dawny musi być zabytek, by mógł być uznany za zabytek archeologiczny. O cesze zabytkowości decyduje więc nie chronologia, ale wykazanie wartości naukowej, historycznej lub artystycznej danego zabytku; zob. M. Trzciniński, *Wokół definicji zabytku archeologicznego*, „Ochrona Zabytków” 2007, nr 4, s. 111–117.

<sup>29</sup> A.I. Zalewska (red.), *Archeologia współczesności*, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich, Warszawa 2016; czy A.I. Zalewska, *Materiałne pozostałości konfliktów i zbrodni XX w. jako prowokacje do refleksji nad naturą związków przeszłości z teraźniejszością i przyszłością*, [w:] H. Mik, W. Węglińska (red.), *Materiałne pozostałości konfliktów i zbrodni XX wieku w świetle najnowszych badań archeologicznych*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2019, s. 159–182.

<sup>30</sup> A. Oniszczyk, *A Tricky Subject – Archaeology in Opinion Polls on Cultural Heritage. Recent Examples from Poland*, „Internet Archaeology”, nr 57, <https://doi.org/10.11141/ia.57.14>.

<sup>31</sup> J. Bennett, op. cit., s. xii.



Marcin Czechowicz

OBIEKTY ARCHEOLOGICZNE Z WYKOPALISK  
PRZY HISTORYCZNEJ ULICY MIŁEJ 18.  
FOTOGRAFIE Z WYSTAWY *PAMIĘĆ 1943*,  
Z KOLEKCJI MUZEUM GETTA WARSZAWSKIEGO











